

**Prof. dr hab. JOANNA KURCZEWSKA**  
Instytut Filozofii i Socjologii PAN  
Członek korespondent PAU

## **WARIACJE NA TEMAT INTERDYSCYPLINARNOŚCI**

Nie sposób zacząć analizy interdyscyplinarności – bo na wielość różnego typu dociekań teoretycznych to zjawisko ze wszech miar zasługuje – od konstatacji, iż zajmowanie się nią należy obecnie do swego rodzaju obowiązku intelektualnego badacza; tak jest i w dziedzinie nauk społecznych, i humanistycznych. Mówienie o niej – w moim przekonaniu – nie tylko nobilituje tego, kto się nią zajmuje. Nie jest jedynie „modne” (w pozytywnym sensie tego słowa), jest konieczne. Mówienie i pisanie o interdyscyplinarności składa się bowiem na jedną z nowszych i wpływowych Wielkich Narracji dotyczących kondycji współczesnej nauki, narracji, które łączą refleksję metateoretyczną z silnym zaangażowaniem w sprawy publiczne, w tych zwłaszcza w organizację nauki i jej miejsca w życiu społecznym.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że chcę uniknąć tak zwyczajowych odniesień do sporów terminologicznych i polemik co do genealogii, jak i uwag co do sensowności podejmowanego tu wysiłku analitycznego. (Niewątpliwie sam termin pojawił się dopiero w XX wieku, choć niektórzy twierdzą, posiłkując się argumentacją historyczną, że można i należy znajdować i w starożytności „myślicieli interdyscyplinarnych”)<sup>1</sup>.

Trudno też nie zauważyć, że rozumienie pojęcia „interdyscyplinarność”, jak i posługiwanie się tym terminem, jest źródłem wielu konfuzji. Sięga się bowiem do niego zarówno po to, aby w ogóle sprostać złożoności poszukiwań naukowych, jak i po to, by określić kwestie z pogranicza kilku konkret-

---

<sup>1</sup> Nie zaliczyłabym się do zwolenników poszukiwań tego typu myślicieli w starożytności; co najwyżej radziłabym zastanawiać się nad patronami.

nych dyscyplin czy rozwiązać nowy problem, który nie jest jeszcze przedmiotem badań żadnej dyscypliny; wreszcie odwołuje się do niego wtedy, gdy pyta się o nowe warunki dla jedności wiedzy<sup>2</sup>.

Mają rację G. Palmade i J. T. Klein<sup>3</sup>, iż kwestia interdyscyplinarności – wyrażająca się w wielu formach, w tym w postaci ożywionych debat – obejmuje dziś każdą dziedzinę refleksji naukowych. Istoty tych dyskusji nie można przecenić, gdyż interdyscyplinarność, jako zjawisko współczesne, sprowadza się: po pierwsze – do ustaleń z dziedziny definiowania strategii poznania struktury świata, po drugie – do określeń swego rodzaju ekonomii tworzenia wiedzy (zapożyczamy z różnych dyscyplin, nie marnując czasu na długotrwałą kumulację wiedzy specjalistycznej), po trzecie – w konsekwencji, do organizacji postępowania naukowego: badawczego i dydaktycznego, indywidualnego i zbiorowego, a także do kwestii sieci władzy i autorytetu w przestrzeni organizacyjnej badań naukowych.

Zanim podejmie się próbę uporządkowania koncepcji interdyscyplinarności, w tym odróżnienia ich od transdyscyplinarności, multidyscyplinarności czy metadyscyplinarności (z czego to pierwsze ma w literaturze przedmiotu szczególnie interesujące interpretacje), aby następnie ustosunkować się do nierzadkich w interesującej nas tu materii przekonań o jałowości wszelkich projektów interdyscyplinarności<sup>4</sup>, warto uważniej zastanowić się nad najprostszym – zdaniem teoretyków – projektem interdyscyplinarności, a mianowicie instytucjonalnym.

Uważam go za konieczny element każdej próby określenia interdyscyplinarności, gdyż koncentruje się na podmiotowej jej stronie. W centrum uwagi stawia się tych (jednostkę czy grupę), którzy projektują i propagują definicje interdyscyplinarności i czynią to w różnych sytuacjach społecznych, politycznych czy kulturowych. Dlatego też podmioty i ich ujęcia interdyscyplinarności w formie działań i wytworów tych działań można uważać za instytucje społeczne<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> J. Klein, „Interdisciplinarity – History, Theory and Practice”, Detroit 1990, s. 11.

<sup>3</sup> G. Palmade, „Interdisciplinarite”, Paryż 1997; J. T. Klein, „Crossing Boundaries: Knowledge Disciplinarity and Interdisciplinarity”, Charlottesville 1996.

<sup>4</sup> Ryszard Nycz we wprowadzeniu do książki „Kulturowe teorie literatury. Główne problemy i pojęcia” (red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2012) krytykuje badania interdyscyplinarne za ich utopijny charakter; w jego przekonaniu wynika on z niewspółmierności języków metateoretycznych i teoretycznych poszczególnych dyscyplin humanistyki. W ich miejsce radzi stosowanie badań transdyscyplinarnych, które – jego zdaniem – nie powodują anarchizacji nauki. Uważa, że takie badania, nastawione na znajdowanie podobieństw przedmiotów i problemów badawczych oraz uwzględnianie dynamiki nauk, pozwalają badaczom uniknąć podstawowych wad interdyscyplinarności.

<sup>5</sup> M. Douglas, „Jak myślą instytucje”, Warszawa 2011.

Podejście do interdyscyplinarności jako do instytucji należy obecnie i w Polsce, i gdzie indziej (trudno byłoby wskazać regiony, w których ten rodzaj nastawienia byłby całkowicie nieobecny) do najbardziej popularnych wśród tych podejść do nauki, które tworzą nowe mapy nauk społecznych i humanistycznych oraz projektują ich rewolucje czy reformy. Jego popularność wiąże się:

**Po pierwsze** – z poczuciem **oczywistości w sferze organizacyjnej procesów nauczania**, albowiem interdyscyplinarność staje się obecnie jednym z najkrzykliwszych sloganów reformy edukacyjnej na trzech poziomach edukacji: średnim, wyższym i doktorskim. Ponadto łączy się z określaniem przez wykładowców jakiegoś nowego stylu konwersatoriów czy zajęć na wyższych uczelniach<sup>6</sup> (użycie nazwy „interdyscyplinarność” ma je nobilitować i odróżnić od zajęć związanych z jakąś węższą specjalizacją).

Dodać trzeba, że chodzi nie tylko o oczywistość organizacyjną dotyczącą programów edukacyjnych różnego stopnia, ale i programów badawczych krótko- i długofalowych, które są „nazywane” w strukturach administracyjnych nauki „interdyscyplinarnymi”, ze względu na łączenie badań z różnych specjalności i podleganie nowym komórkom badawczym. Tak „przyjmowane” są przez badaczy, którzy w tych programach uczestniczą, wkomponowując w nie swoje indywidualne projekty (nie przystosowując ich jednak do innych – z „innych” subdyscyplin tej samej nauki czy „innych” dyscyplin).

**Po drugie** – z poczuciem **konieczności wprowadzenia zmiany do systemu organizacji badań naukowych**, tak w porządku poznawczym, jak i w planie organizacyjnym. To rozumienie interdyscyplinarności intensywnie i bezpośrednio wiąże się z przekonaniem badaczy oraz organizatorów nauki o innowacyjności czy o nowym zjawisku w strukturze nauki.

Mający to poczucie, tak uczeni, jak i organizatorzy środowisk naukowych oraz administratorzy uniwersyteccy (chodzi mi również o ciała kolegialne różnego typu, które podejmują decyzje dotyczące reformy systemu nauczania czy finansowania nowych dziedzin naukowych i ich zastosowań praktycznych), należą do zwolenników zastanawiania się nad rozwojem dyscyplin naukowych w kontekście zmian społecznych, a zwłaszcza w ramach przekształceń polityki naukowej, edukacyjnej i kulturalnej, uwarunkowanej przez szeroko pojmowany czynnik polityczny (taki np. jak demokratyzacja społeczeństwa, budowanie społeczeństwa otwartego w opar-

---

<sup>6</sup> B. Fatyga, „Edukacja formalna, nieformalna i uzupełniająca, program na temat interdyscyplinarności w nauce w ramach oferty edukacyjnej”, *Antropologia współczesności* (zob. strona internetowa ISNS UW).

ciu o założenia multikulturalizmu czy integracji europejskiej), a w związku z nią szukania wspólnego mianownika w zakresie ofert edukacyjnych i programów badawczych.

Wiele łączy tych, dla których interdyscyplinarność jest oczywistością organizacyjną współczesnej nauki, z tymi, którzy uważają ją raczej za **konieczność**. Ci drudzy korzystnie wyróżniają się od pierwszych jakością i stopniem refleksyjności nad tym popularnym a trudnym zagadnieniem. Można powiedzieć, że dla tych ostatnich jest albo spekulacją intelektualną, albo konkretnym przedsięwzięciem badawczym (albo jednym i drugim), którego istotność akademicka i publiczna jest raczej przeceniana niż niedoceniana. Jest zadaniem, nad którego genealogią, charakterystyką i funkcjami organizacje muszą się zastanawiać i podejmować kluczowe dla swego funkcjonowania decyzje strategiczne.

Wedle rzeczników instytucjonalnego rozumienia interdyscyplinarności, jej genealogia jest niedawna. Wyraźnie różnią się oni od tych, którzy uważają, iż jej pierwotne idee sięgają nieokreślonej przeszłości albo znaleźć je można w starożytności – u Platona i Arystotelesa, czy w nowożytności – w pismach Kanta, Hegla i ich spadkobierców.

Warto podkreślić, że interdyscyplinarność jest dla nich fenomenem wyłącznie XX wieku, zakorzenionym w reformie edukacji, badaniach stosowanych i przekraczaniu barier między dyscyplinami. Historyczność tego terminu, i jeszcze bardziej trudna do uchwycenia historyczność tego pojęcia, dla zwolenników i użytkowników takiego rozumienia nie jest problemem badawczym, a co najwyżej zabiegiem retorycznym zwiększającym szansę na akceptację określonej oferty edukacyjnej czy badawczej. Dla nich nie tyle ważne jest analizowanie form tej historyczności, ile możliwość odpowiedzi na pytanie o bezpośrednie uwarunkowania tego fenomenu intelektualnego i organizacyjnego co najwyżej w XX wieku.

Wedle nich, związane z rozszerzoną terażniejszością – jeśli można zgeneralizować obiegowe koncepcje na ten właśnie temat – rozumienie interdyscyplinarności ukształtowało się w wyniku wielu czynników zewnętrznych i wewnętrznych wobec sfery nauki.

Zależy ono – ich zdaniem – od prób zachowania i w wielu wypadkach odnowienia historycznej idei jedności i syntezy nauk oraz – bezpośrednio z tą odnową powiązanego – powstania programów badawczych i edukacyjnych liczących się z potrzebami szkolnictwa, dla których korzystne jest przekraczanie barier między dyscyplinami (należy zauważyć, że w większości konstatacji na ten temat rejestruje się tylko korzyści z tego płynące, nie określając zbyt szczegółowo, na czym one polegają i jakich instytucji dotyczą).

Wynika ono – w ich przekonaniu – z jednoczesności rozszerzenia tradycyjnych dyscyplin w ogóle, a zwłaszcza tradycyjnych dyscyplin humanistyki, oraz powstawania znaczących w międzynarodowym życiu naukowym instytucji interdyscyplinarnych rozmaitego typu: począwszy od komitetów badawczych, konsorcjów edukacyjnych o wielce sformalizowanych strukturach, a kończąc na interdyscyplinarnych szkołach naukowych krajowych i zagranicznych, grupach roboczych organizowanych *ad hoc*, czy wreszcie *invisible colleges*, poszukujących elitarności w sferze nie tylko organizacyjnej, ale i poznawczej, na przykład poprzez budowanie programów interdyscyplinarności na zasadzie różnego typu ekskluzji dziedzinowych i problemowych<sup>7</sup>.

Wydaje się, że instytucjonalne rozumienie interdyscyplinarności prowadzi do zreformowania nie tylko istniejącego systemu organizacyjnego, ale także realizowanego od dłuższego czasu projektu łączenia i dzielenia wiedzy naukowej, głównie za pośrednictwem typologii i klasyfikacji (np. map klasyfikacyjnych dla nauk podstawowych, nauk stosowanych, dla programów wdrożeniowych itd.). Za formę tego typu „pokojowej” rewolucji w sferze badań i nauczania można uznać tworzenie nowych interdyscyplinarnych instytutów badawczych, zaś w sferze edukacyjnej – interdyscyplinarnych studiów magisterskich i studiów doktorskich. Tego typu zadaniom towarzyszy zazwyczaj powstanie odrębnych komórek zajmujących się takimi przekształceniami. Te nowe formy zasługują więc nie tylko na staranną rejestrację, ale i na wielowymiarowe analizy, w tym socjologiczne i antropologiczne.

W ostatnich latach napisano sporo prac na temat interdyscyplinarności jako nowej postaci instytucjonalizacji w obrębie współczesnych uniwersytetów i instytucji badawczych. W centrum zainteresowania znalazły się m.in. problemy mechaniki zapożyczeń z innych dyscyplin, zasady ich przetwarzania w nowy zespół danych i interpretacji.

Badania dotyczące tworzenia programów badawczych na pograniczu takich dyscyplin, jak: socjologia i historia, socjologia i psychologia, filozofia i psychoanaliza, zwracały przede wszystkim uwagę na to, że badacz-podmiot interdyscyplinarności dokonuje modyfikacji i przyswojeń „w ramach” i „na gruncie” nauk uprawianych w tym samym czasie fizycznym, ale niekoniecznie w tym samym czasie społecznym badaczy, których doświad-

---

<sup>7</sup> Ten problem można prześledzić choćby na przykładach komitetów i grup roboczych w ramach Europejskiego Towarzystwa Socjologicznego czy Światowego Towarzystwa Socjologicznego. Wymaga on większej uwagi analitycznej, gdyż ujawnia nie tylko nowe elementy polityki naukowej interesujące dla socjologa nauki, ale i dla badacza innowacji tematycznych i metodologicznych o istotnej roli poznawczej.

czenia życiowe mogą być uwikłane w różne wydarzenia i zjawiska społeczne i polityczne.

Trzeba podkreślić, że nie tylko przedmiot zainteresowania (interdyscyplinarność) został usytuowany w terażniejszości, ale i przedmioty zainteresowań wymienionych wyżej dyscyplin miały i mają głównie do czynienia z rozszerzoną terażniejszością. Nie znaczy to jednak, że w ramach terażniejszości te programy interdyscyplinarności rezygnowały z zainteresowań przeszłością, zarówno jako zewnętrznym, jak i wewnętrznym przedmiotem badawczym. Jednakże ustalanie genealogii, długości trwania czy późniejszej w czasie dyfuzji poszczególnych tematów czy schematów analiz, które podlegały interdyscyplinarnym zapożyczeniom i przetworzeniom, nie należało do istotnych zadań badawczych. Problem różnic w czasie był niekiedy przez badaczy rozpoznawany, jednakże nie stanowił przedmiotu głębszych czy odrębnych zainteresowań. Można powiedzieć, że dla badacza nie był on elementem wiedzy, dzięki której stawia się podstawowe pytania o naturę teoretyczną prowadzonych badań, czy o kondycję etyczną i poznawczą tego, kto w tego typu badaniach uczestniczy.

W ten sposób wytwarzała się **interdyscyplinarność synchroniczna**; o niej przede wszystkim zdecydowało traktowanie dyscyplin jako instytucji nauki i jednocześnie instytucji kultury akademickiej, a także osadzenie ich w ramach systemu edukacyjnego poszczególnych krajów czy regionów, w których obowiązuje – tak jak np. w Unii Europejskiej – jedna, wspólna przestrzeń edukacyjna.

Nie można jednak zapomnieć, że również o tym, iż mamy do czynienia z interdyscyplinarnością synchroniczną, w jakiejś mierze zdecydował przedmiot dyscyplin, z których i do których zapożyczano, bądź w ramach których podejmowano próby zintegrowania tematów badawczych czy korygowania podstawowych pojęć, kierujących uwagę badacza na kwestie centralne.

Istotną rolę w budowaniu interdyscyplinarności odegrała np. współpraca socjologów z psychologami; między innymi zaowocowała ona powstaniem w ramach socjologii nowych subdyscyplin i specjalizacji. Tak właśnie się stało w przypadku socjologii emocji. W wielu krajach europejskich jest oddzielną specjalizacją badawczą, jednak o licznych powiązaniach z dyscypliną wyjściową.

Na przykład socjologowie budujący program analityczny dotyczący pojednań międzygrupowych w różnych kontekstach historycznych i politycznych w układaniu programu badawczego, określanego przez nich mianem interdyscyplinarnego (komentowanego życzliwie przez psychologów), korzystali z odpowiednich zasobów wiedzy psychologicznej, nie zada-

jąc sobie pytań o ich dawność czy współczesność. Nie to było dla nich istotne.

Warto zauważyć, że na potrzebę uwzględnienia wymiaru historyczności w określaniu typów programów interdyscyplinarnych zwracają uwagę nie tylko teoretycy wiedzy, ale i badacze zajmujący się recepcją koncepcji Niklasa Luhmanna<sup>8</sup>. Zwłaszcza jego koncepcja *autopoiesis* znalazła się w centrum uwagi. Ten rodzaj zainteresowania ograniczonością systemów, związaną z ich immanentną tendencją do zamykania się przed wpływami zewnętrznymi, uczynił z ich samowystarczalności inspirujący w obrębie nauki przedmiot analizy pod kątem otwartości systemów społecznych na problemy zewnętrzne.

Można powiedzieć, że dzięki Luhmannowi i jego kontynuatorom impuls do studiowania gotowości dyscyplin naukowych do zapożyczeń z zewnątrz uzyskał wzmocnienie teoretyczne. Innymi słowy, zajmowanie się sposobami i efektami zapożyczeń zyskało prawdziwą nobilitację. Co więcej, zwróciło to uwagę na pewien mechanizm psychospołeczny, który badacza zachęca i nagradza za wymyślanie tego, co mógłby wymyślić przedstawiciel innej dziedziny. Przy takim nastawieniu i postępowaniu badacza istotne stawało się jego przekonanie z jednej strony, że potrafi rozwiązać „cudze problemy” (bo nie ze swojej dyscypliny), z drugiej zaś, że te problemy są jakoś usytuowane „poza dyscypliną”, w obrębie której dokonuje zapożyczeń i przetworzeń.

W ramach socjologii nauki zwraca się często uwagę na to, że badacze wymyślają tematy. Okazało się, że to „wymyślanie”, działające na rzecz zamkniętości dyscypliny, z którą się jest bardziej związanym, jest także zakorzenione w przeszłych, a nie w obecnych dokonaniach tej dyscypliny. Dostrzeżenie tych właściwości współczesnych dokonań badacza, czy jego aktualnego postępowania badawczego, zwraca uwagę na konieczność odrębnej refleksji nad rolą kategorii historyczności w świadomym przez badacza konstruowaniu programów interdyscyplinarnych.

Przedstawiane wyżej przypadki postaw i zachowań wskazywały nie tylko na rolę fałszywej świadomości badaczy – uczestników programów interdyscyplinarnych (to, co uważali za aktualne, zostało już osiągnięte i sprawdzone w przeszłości w „cudzej dyscyplinie”), lecz również na rolę, jaką kategoria czasu odgrywa w interpretacjach nastawionych na konstruowanie dawnej rzeczywistości przy wykorzystaniu zastanych źródeł (i to źródeł genealogicznie związanych z różnymi epokami historycznymi, które oddzielają przedmiot badawczy od badacza, z jednej strony uwikłanego w wielowarstwowy historycznie kapitał wiedzy własnej dyscypliny nauko-

---

<sup>8</sup> N. Luhmann, „Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii”, Kraków 2007.

wej, z drugiej zaś – w nie mniej wielowarstwowe zasoby dyscyplin pokrewnych i sąsiedzkich, z których może korzystać.

Z przykrością pozostawiam na marginesie tego tekstu – skądinąd arcyciekawie – kwestie „samowystarczalnego wymyślania” dyscyplin, z którymi jest nam „po drodze”, i korzystania z tego, co sami w tym względzie „wymyśliśmy”. Ma to konsekwencje – moim zdaniem – i dla kooperacji z przedstawicielami innych dyscyplin, i w określaniu zasad rywalizacji z nimi, a wszystko to jest istotne dla określania zasad budowania instytucji interdyscyplinarności.

Najogólniej mówiąc, jest to warte osobnych analiz, gdyż badacze w ramach programów interdyscyplinarnych, czy poza nimi, są „skazani” na współpracę lub konflikt z przedstawicielami innych dyscyplin, zwłaszcza zajmujących się podobnymi problemami. I nie jest obojętne dla rozwoju nauki, czy ich postępowania badawcze skończą się porażką, czy sukcesem osobistym (dodam, że nie mniej istotny jest fakt, iż ma to ważne skutki dla określania powiązań między naukami humanistycznymi i społecznymi).

Wszystkie te uwagi miały przede wszystkim na celu określenie odmienności instytucjonalnie rozumianej interdyscyplinarności, na podstawie uwzględniania bądź nieuwzględniania przez programy badawcze i edukacyjne kategorii historyczności. Proponowana koncepcja interdyscyplinarności, jako podmiotowa, twórcza i dynamiczna, ma u swoich podstaw założenie historyczności. W przypadku tego typu rozróżnień, czasowy wymiar usytuowania przedmiotu badawczego ma podstawowe znaczenie; przekłada się na ustalanie warunków korzystania z zasobów dyscyplin, które są zależne od źródeł przedmiotowych, stanowiących mniej lub bardziej skomplikowany zapis przeszłości.

Innymi słowy, **interdyscyplinarność diachroniczna** – bo o taki typ instytucji interdyscyplinarności tu chodzi – jest przede wszystkim związana z uprawianiem nauk historycznych i rolą badaczy z tych nauk się wywodzących, którzy deklarują, że ich przedsięwzięcia badawcze prowadzone są w ramach zespołów badań interdyscyplinarnych bądź takich, które w swych zadaniach badawczych korzystają z dokonań najnowszych postaci konsolidacji nauk społecznych<sup>9</sup>.

Próbując traktować „interdyscyplinarność” jako instytucję, określać jej co ważniejsze właściwości, nie sposób pominąć tej, która została wytworzona na styku społecznych nauk stosowanych (np. odwołujących się do zasobów socjologii, psychologii i ekonomii) z jej korzyściami w sferze publicznej.

<sup>9</sup> Dodać trzeba, że odróżnieniu interdyscyplinarności diachronicznej od synchronicznej mogą towarzyszyć inne rozróżnienia typów interdyscyplinarności, np. na interdyscyplinarność pomocniczą i podstawową.



Co zasługuje na uwagę w tego rodzaju poszukiwaniach usytuowania interdyscyplinarności? Przede wszystkim przekonanie, że ta interdyscyplinarność jest przedsięwzięciem trudnym, zarówno pod względem poznawczym, jak i edukacyjnym i menedżerskim. Wskazuje ono na napięcie między uzasadnieniem teoretycznym, nobilitującym interdyscyplinarny kierunek społecznych nauk stosowanych, a długim rejestrem kłopotów, wynikających z praktyk łączenia zespołów badawczych czy tworzenia systemu wymagań pod adresem studentów<sup>10</sup>. Co więcej, brak standardów kształcenia i systemów ewaluacji programów nauczania, realizowanych dotąd jako specjalizacje w obrębie różnych kierunków naukowych i w różnych uczelniach, powoduje, iż trudno odpowiedzieć na pytanie, jakimi zasobami wiedzy i kompetencjami dysponują absolwenci interdyscyplinarnej społecznej nauki stosowanej.

O czym taki stan rzeczy jeszcze mówi? Przede wszystkim o tym, że interdyscyplinarna podstawa stosowanej nauki społecznej jest wielce „wrażliwa” zarówno na bodźce poznawcze, jak i zachęty ze strony polityki naukowej i społecznej. W takim ujęciu interdyscyplinarność jest podstawą zarządzania procesem edukacyjnym i badawczym, nie tracąc przy tym atrybutów wzorcowej powinności poznawczej.

Warto zauważyć, że tak formowane wymogi interdyscyplinarności zostają w praktyce sprowadzone do wielodyscyplinarności, albowiem nieznanne są reguły, wedle których dyscypliny podstawowe dla stosowanych nauk społecznych są z sobą łączone, tak aby tworzyły nowy kierunek badawczy i edukacyjny. W ten sposób lokowana w postępowaniu badawczym i w nauczaniu interdyscyplinarność wiąże się „organicznie” z użytecznością. Pożyteczność tak tworzonego kierunku budowana jest przez kontrast z tymi dziedzinami studiów, które powstają wyłącznie w oparciu o powiązania między naukami podstawowymi w ramach nauk społecznych, ale jednak takimi, które od dawna cieszą się estymą w sferze publicznej ze względu na swoją „przydatność dla społeczeństwa” (często jako dobry tego przykład podaje się socjologię).

Uzasadnienia dla tego rodzaju interdyscyplinarności poszukuje się – i najczęściej znajduje – ujawniając większą użyteczność społecznych nauk stosowanych od społecznych nauk określanych mianem podstawowych<sup>11</sup>. Należy zauważyć, że przez zwolenników takiej interdyscyplinarności inter-

---

<sup>10</sup> To napięcie jest zwielokrotnione przez fakt, iż punktem wyjścia dla tego typu nauk są zarówno nauki społeczne, jak i sformułowane przez praktyków problemy społeczne.

<sup>11</sup> Nierzadkie są opinie wśród zwolenników takiej interdyscyplinarności, że integracja stosowanych nauk społecznych w tego typu interdyscyplinarnych programach przysparza więcej trudności, niż gdy wiąże się z sobą społeczne nauki podstawowe.

---

dyscyplinarność społecznych nauk stosowanych jest uzasadniana ich bezpośrednią użytecznością dla porządku społecznego. Dodajmy – użyteczność ta jest przez nich traktowana jako uzasadnienie wyższego rzędu, bo wynikające z obowiązku społecznego.

\*

Co istotnego ujawnia zaproponowana wyżej rekonstrukcja interdyscyplinarności? Mam nadzieję, że pozwala na nią spojrzeć z perspektywy jednostek i zbiorowości, które ją tworzą, stosują i propagują. Zachęca do uznania interdyscyplinarności za **ich** instytucję, a nie tylko za instytucję nauki, społeczeństwa i kultury.